

KOOPERANCI GÓRNICTWA. Kolejny rząd zмага się z kryzysem w górnictwie. Na razie widocznych sukcesów nie ma. Nie ma też jasnej odpowiedzi na pytanie: Czy kooperanci branży wciąż będą pełnić rolę parabanku dla spółek węglowych i jak dla nich skończy się długa akcja kredytowania państwowych spółek? W grudniu 2015 roku w czasie konferencji Górnictwo 2015 zorganizowanej przez PTWP, wydawcę portalu wnp.pl i miesięcznika Nowy Przemysł, przedstawiciele firm okołogórnicznych woleli mówić o przyszłości niż o teraźniejszości.

Wierzyli, że na początku 2016 roku zaczną napływać optymistyczne informacje. Czekali na jakiś program, który byłby „nagrodą” za rolę parabanku. W lutym został ogłoszony rządowy Plan na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Jeżeli nie pojawią się dodatkowe, precyzyjniejsze pomysły, trudno uznać, że znajdzie się nagroda dla kooperantów za kredytowanie państwowych spółek.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Program rozwojowy Polski Kombajn Górniczy jest jednym z punktów rządowego Planu na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, w skrócie zwanym planem Morawieckiego. To najmocniejsze nawiązanie do górnictwa. W rządowym planie jest także wzmianka o zgazowaniu węgla. W porównaniu z oczekiwaniami branży górniczej to bardzo ogólnikowa zapowiedź wykorzystania potencjału górnictwa węgla kamiennego i przemysłu pracującego dla kopalń. Nie ma konkretnych na temat karbochemii i paliw produkowanych z węgla. Czy górnictwo nie będzie kołem zamachowym gospodarki w wieloletnim planie reindustrializacji? Może nim być pod warunkiem, że da sobie radę samo z sobą. W planie rządowym nie ma zapisów antygórnicznych. To już jest coś. Jednak górnictwo nie ma pomysłu, jak chce współuczestniczyć w reindustrializacji polskiej gospodarki.

W grudniu 2015 roku odbyła się konferencja Górnictwo 2015 zorganizowana przez PTWP, wydawcę między innymi portalu wnp.pl i miesięcznika Nowy Przemysł. Czas nie sprzyjał. Rząd PO-PSL był historią, rząd Prawa i Sprawiedliwości dopiero się organizował. Górnictwo podpierało się nosem, żeby nie polec pod ciężarem kryzysu. Nadzieje były duże. Spółki węglowe czekały na zapowiadaną pomoc. Dostawcy maszyn, urządzeń i usług dla górnictwa liczyli na rozwiązania, dzięki którym branża górnicza zaczęłaby regulować swoje zobowiązania. Półroczne terminy płatności i rezygnacja ze znacznej części zamówionych dostaw powodowały trudności finansowe.

W roku 2015 przedstawiciele firm okołogórnicznych starali się przekonać rządzących, aby plany ratowania górnictwa nie ograniczały się do kopalń. Proponowali, aby Bank Gospodarstwa Krajowego włączył się w kredytowanie branży okołogórnicznej w sposób, który ułatwiłby ekspansję zagraniczną i gwarantowałby spłatę zobowiązań polskich spółek górniczych. Były luźne pomysły, dwa oficjalne spotkania na ten temat i nic więcej. Rząd PO-PSL uznał, że firmy okołogórniczne tyle zarobiły na kontraktach z kopalniami, że mogą radzić sobie same. Ponieważ pracownicy tych firm nie protestowali jak górnicy, los tak zwanego zaplecza górnictwa nie miał większego znaczenia politycznego. Na nieśmiało sugestie, żeby górnictwo dostało gwarancje rządowe na zobowiązania wobec firm okołogórnicznych, zawsze była jedna odpowiedź – to byłaby niedozwolona pomoc publiczna. Zmienił się rząd, nie zmieniły się realia. O zapleczu górnictwa się nie dyskutuje, bo to firmy prywatne i niech sobie radzą. Jakoś sobie radzą.

CZEKANIE NA CUD

Coraz rzadziej słychać narzekania. Kryzys stał się stanem normalnym. Państwowe kopalnie mają przewagę nad sprywatyzowanymi firmami i – chociaż biedne jak mysz kościelna – dyktują warunki dostawcom. Tylko od czasu do czasu słychać, że górnictwo chciałoby skrócić terminy płatności, bo wtedy dostawy byłyby tańsze. Firmy okołogórniczne kredytują kopalnie, a koszt kredytu wliczają w cenę dostaw. Wydawać się może, że sytuacja jest stabilna. Jednak w którymś momencie banki mogą odmówić kredytu dostawcom. Jeżeli banki powiedzą: Najpierw ściągajcie długi, później proście o kredyty, sytuacja kooperantów górnictwa stanie się dramatyczna. Na razie w ciszy i spokoju dogorywają małe i średnie firmy usługowe.

Jednym z punktów programu naprawy górnictwa jest skorzystanie w większym stopniu z usług firm specjalizujących się w typowych robotach górniczych. Z których usług będzie korzystać państwowe górnictwo, jeżeli te przedsiębiorstwa znikną z rynku? Tylko cud może uratować sytuację. Tym cudem może być powołanie Polskiej Grupy Górniczej, wsparcie dla JSW SA i KHW SA. Wiadomo, jaki cud jest potrzebny. Niestety nie wiadomo, kto będzie cudotwórcą.

Tymczasem dziesiątki tysięcy miejsc pracy w firmach okołogórnicznych wciąż są zagrożone. Ratunkiem ma być dywersyfikacja produkcji i szukanie miejsca na rynkach zagranicznych. Gdyby nie eksport, nawet najwięksi producenci maszyn i urządzeń górniczych straciliby płynność finansową. Producenci maszyn górniczych wiedzieli, że kiedyś przyjdzie kryzys. Przygotowywali się do niego. Dlatego zwiększali eksport i szukali kontraktów w energetyce. Wieloletnia restrukturyzacja i dostosowywanie się do rynku nawet w czasie najlepszej koniunktury pozwoliły jakoś przetrwać do tej pory. Zarządy robiły to, bo kierują firmami prywatnymi, a największe z firm są spółkami giełdowymi. W spółkach prywatnych i giełdowych nie można liczyć na cud. Górnictwo wciąż na ten cud liczy.

POTRZEBNE WSPARCIE PAŃSTWA

Potrzebna jest konsolidacja firm pracujących dla górnictwa. Wspominał o tym kilka razy prezes Kompanii Węglowej Krzysztof Sędzikowski. Jego zdaniem stworzenie z kopalń KW Polskiej Grupy Górniczej to wymusi. Ponieważ nie rozwijał tematu, nie wiadomo, czy na przykład chodzi o połączenie firm Kopeks i Famur. Na początku kryzysu wiele o tym mówiono, ale nikt oficjalnie nie potwierdził tych informacji. Nie wiadomo, w jaki sposób powstanie Polskiej Grupy Górniczej miałyby

Kryzys w coraz bardziej



Jednym z punktów programu naprawy górnictwa jest skorzystanie w większym stopniu z usług firm specjalizujących się znikną z rynku?

wymusić na właścicielach Kopeksu i Famuru połączenie obu firm.

Jeżeli program Polski Kombajn Górniczy ma być realizowany, będzie potrzebna współpraca wielu producentów maszyn i urządzeń górniczych. Czy jej początkiem będzie Krajowa Organizacja Innowatorów Przemysłu Innowo? To nowy związek pracodawców, zrzeszający firmy z polskim kapitałem, które działają na rzecz szeroko rozumianego przemysłu wydobywczego. Organizacja Innowo powstała w 2015 roku. Miała ułatwić firmom zaplecza górniczego walkę o to, aby reforma górnictwa nie oznaczała, że zobowiązania wobec dostawców zostaną w spółce-wydmuszce, jaką miała zostać Kompania Węglowa po stworzeniu z jej kopalń nowej firmy górniczej. Wydaje się, że ten cel został osiągnięty. Jednak to tylko jeden z elementów programu nowej organizacji pracodawców. Innowo chce koordynować ekspansję producentów maszyn i urządzeń górniczych na rynki zagraniczne.

– Rynek krajowy się kurczy i jest nieprzewidywalny. Firmy okołogórniczne muszą dywersyfikować działalność, zdobywać nowe rynki, w tym dalekie. Liczymy na wsparcie rządu. Ważna będzie promocja polskiego przemysłu. W wielu krajach Azji i Afryki pamięta się o polskich inżynierach i dobrze się ich wspomina. Tam polska myśl techniczna jest

znana i doceniana. Ważne, by polska dyplomacja wspierała naszych przedsiębiorców, tak jak to robi na przykład dyplomacja niemiecka – mówiła w czasie konferencji Górnictwo 2015 Monika Piątkowska, prezes Innowo.

POTRZEBNA KOMPLEKSOWA OFERTA

W założeniach programowych nowa organizacja pracodawców mogłaby także ułatwiać rozmowy z bankami na temat kredytów i ubezpieczenia kontraktów. Na razie trudno ocenić, w jakim stopniu zostaną zrealizowane te plany. Na początku trzeba pogodzić często sprzeczne interesy producentów. Wylansowanie polskiej marki nie będzie proste. Jednak kryzys jest pewną nadzieją. W czasie koniunktury branża górnicza niechętnie zmienia dostawców. Trudno przebić się nawet wtedy, gdy jakość i cena są wyjątkowo atrakcyjne. W kryzysie firmy górnicze muszą liczyć się z kosztami. Na rynku wydobywczym chcą pojawić się nowi gracze. Na przykład Indie. Mamy szansę od podstaw budować tam kopalnie i je wyposażać.

– Ważne, by tworząc model wsparcia na kolejne lata, był on przystosowany do potrzeb firm pracujących dla sektora wydobywczego. Nie chodzi tylko o górnictwo węgla kamiennego – mówiła Monika Piątkowska.